Nr. 53. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 4. Marca 1868. — Kazimierza Kr. (rzym.) — Tymofteja Pr. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarn Poremby.

Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ministerstwo w sprawie języka polskiego.

Ministerstwo nowe, którego cechą jest parlamentarne jego pochodzenie, urzędując blizko dwa miesięcy i nie wydało prawie żadnych objawów, a czynności spowodowane koniecznością wypadków bieżących nie wielką mogły mu zjednać popularność w Wiedniu, gdyż ani mianowanie byłego ministra Lassera namiestnikiem Tyrolu ani zasystowanie rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej we Wiedniu nie należały do postępowych postanowień.

Przedłożenie niektórych projektów Radzie państwa nie może posłużyć do należytego jego osądzenia, ponieważ projekta te przeważnie jeszcze wypracowane są przez dawniejszych ministrów.

Mimo więc tego dość niekorzystnego wystąpienia — nie można wątpić o postępowości i liberalności rządu, a przyczną, która nas zniewala do podobnego orzeczenia, jest wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego do sądownictwa naszego. Jest to tak ważne ustępstwo, iż chętnie przeoczymy niejedną wadliwość, lub usterkę, które jeszcze pod różnemi względami czuć nam się dają w sądownictwie naszem.

Od pierwszej chwili przebudzenia się życia naszego politycznego, pierwszym niemal punktem programu naszego było żądanie wprowadzenia języka krajowego w szkole, sądzie i urzędzie. Za czasów p. Schmerlinga rząd w tym kierunku nie poczynił ani kroku naprzód, przeciwnie naprężył jeszcze bardziej strunę germanizacyjną. Po wszystkich urzędach wtłaczano obcokrajowców, wszystkie posady stały dla nich otworem, a ostatniem jeszcze wysileniem konającego już ministerstwa ówczesnego było odsunięcie od katedry profesorów Dittla i Koczyńskiego w Krakowie.

Ministerstwo hr. Belcredego mimo przychylnych dla nas usposobień, mimo popierania dążności autonomicznych i narodowych, w praktyce prawie nic dla kraju naszego nie uczyniło. Była to idealna miłość, która nie przysporzyła nam ni chleba, ni miodu. Dozwolono wprawdzie sejmowi krajowemu obradować kilka miesięcy, lecz przedłożona ustawa gminna i inne projekta były jeszcze zupełnym wyrobem czasów szmerlingowskich. Zmiana ustawy wyborczej nie została przeprowadzoną, a potwierdzenie Rady szkolnej należy już do czynów p. Beusta.

Epoka p. Beusta już nieco korzystniejsze dla kraju naszego wydała owoce, wprawdzie opłaciła je delegacja nasza zupełnem poddaniem się woli kanclerza i odstąpieniem od zajętego dotąd stanowiska wyłącznie autonomicznego. Otrzymaliśmy jednak zawsze ważne ustępstwo, bo wprowadzenie w życie Rady szkolnej i języka polskiego do szkół naszych. Tak tedy pierwszy wyłom w dotychczasowym germanizacyjnym systemie był już poczyniony.

Owoż teraz p. Herbst mimo przeciwnych trudności poczynił nowy w tym kierunku krok, który w obec zmiansądowych i tak był nie ochybnym. Wprowadzenie języka polskiego w sądach jest dla ludności kraju wielką ulgą a dla sądów niemałem upojedyńczeniem, pod względem zaś politycznym uznaniem zasady narodowości. Tak tedy nie możemy jak tylko najszczersze uznanie wyrazić p. ministrowi sprawiedliwości za tak doniosłe dla kraju postanowienie.

Mając już język nasz narodowy wprowadzony tak w szkole jak i sądzie, pozostaje jeszcze najważniejsza gałęź, bo administracja, która wyczekuje również niecierpliwie usunięcia obcej dla kraju mowy. Nie należy nam powątpiewać, że p. Namiestnik przedstawić musiał niezawodnie konieczność podobnego postanowienia, gdyż urzędy polityczne, będąc w ciągłej z ludem i autonomicznemi władzami, gminami itd. w łączności, wpraktyce i tak używać muszą li języka krajowego. Zresztą zaprojektowana reorganizacja polityczna jest tego rodzaju i składu, iż inaczej być nie może. Dlątego nie wątpimy, iż p. Giskra w najbliższej przyszłości wstąpi w ślady swego kolegi Dr. Herbsta i wkrótce rozporządzi zaprowadzenie języka polskiego w urzędach politycznych. Krok ten będzie bowiem nie tylko dla kraju lecz i dla władz korzystnym, a ponieważ prawie wszystkie urzędy polityczne obsadzone są krajowcami, więc i pod tym względem nie będzie najmniejszej trudności. Spodziewamy się zatem wkrótce odnośnego reskryptu, bo przekonani jesteśmy, iż dalsze zatrzymanie języka niemieckiego w obec nowej organizacji jest wręcz niemożliwem, a zasady postępowe p. ministra spraw wewnętrznych nie dozwalają nam powątpiewać o jego zgodności z postanowieniem tem.

Naszem zaś staraniem w obec ustępstw tych rządu powinno być, aby wszędzie w życiu przemysłowem, społecznem i t. d. również wprowadzono język krajowy, bo byłoby to nadto wielką śmiesznością, aby władze rządowe używały naszej mowy, my zaś sami posługiwali się obcym językiem. A przecie istnieje u nas taka niedorzeczność, bo nie tylko, że kupcy nasi przeważnie prowadzą po niemiecku swe książki i korespondencje, że używamy weksli niemieckich, że Izba handlowa prawi po niemiecku — ale nadto utrzymujemy teatr niemiecki, czytamy (szczególnie pewne warstwy) więcej niemieckich książek i dzienników aniżeli polskich i utrzymujemy dwie koleie, które nie troszcząc się ani o kraj ani o rząd nie uwzględniają w niczem słusznych żądań kraju, z którego żyją i korzystają.

Gdy tedy rząd uznał prawie w zupełności uprawnienie nasze co do używania języka krajowego we wszystkich publicznych stosunkach, nie powinniśmy znieść, aby prywatne przedsiębiorstwa lub my sami jakby na igraszkę używali języków obcych. Przedewszystkiem zaś żądamy od naszej Izby handlowej i od Polaków zasiadających w verwaltungsratach obydwu kolei żelaznych, aby kwestję tę poruszyli, i w myśl rządowych ustanowień jeżli już nie z poszanowania dla naszej narodowości przeprowadzili.

W sprawie Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej.

Z największem zdziwieniem wyczytaliśmy w „Czasie“ korespondencję ze Lwowa w kwestji mającego się zawiązać stowarzyszenia czeladników. Nie mogliśmy bowiem pojąć, jak można tak zapoznawać całą tendencję czeladzi i insynuować jej najdziwniejsze dążenia, które nigdy jej krokami nie kierowały. A najprzód autor rzeczonej korespondencji nie widzi w zawiązaniu się nowej instytucji żadnej innej przyczyny, jak antykatolickie dążności. Otóż możemy go upewnić, że nie chodzi tu wcale o tendencje religijne, ani czeladź nie myśli odstępować wiary swych przodków. Jeżeli zaś nie uczęszcza ona do stowarzyszenia, zostającego pod dyrekcją ks. Odelgiewicza, to winna w tem jest nie okoliczność, że na czele tej instytucji stoi ksiądz katolicki, ale że zarząd jej jest nieodpowiedni.

Przedewszystkiem dotychczas uważano czeladź za niepełnoletnią, za potrzebującą ciągłej opieki, ciągłego czuwania nad sobą. Tym duchem tchną przepisy ustawy przemysłowej, w tym samym duchu założono statuta Stowarzyszenia młodzieży katolickiej pod dyrekcją ks. Odelgiewicza. Stan taki nie odpowiada ni potrzebom ni wymaganiom czeladzi. Wszystko dziś dąży do samorządu, a wszystkie podobne opieki dawno już się przeżyły. Czeladź żąda, by odtąd używała praw, jakie każdemu obywatelowi przysługują, by rząd

---

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich, *Emila Chevalier i F. Pharaon.*

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Jednak stosunki te były tylko listowne: często cierpiący na podagrę, major nie lubiał ruszać się z domu, a p. Sherrington nie miał odpowiedniego majątku, żeby mógł pozwalać sobie na przyjemne przejazdki.

Czasem tylko Rebeka Sherrington przepędzała miesiąc lub dwa w Bateswilli u swej kuzynki Ernestyny Flogger.

Dom mieszkalny położony był nad brzegiem rzeki Osage, o pół mili od miasteczka; składał się z budynku zasługującego na uwagę dlatego, że przedstawiał słaby obraz gotyckiego stylu, z wieżyczkami, z attykami, z bastjonami i z dwoma ogromnemi na skrzydłach umieszczonemi zabudowaniami.

Przestrzeń 50metrowa oddzielała ten budynek od głównego pałacu, zamieszkałego przez właściciela, poprzed którym rozciągał się dziedziniec opasany pięknemi żelaznemi sztachetami; ściany dosyć wysokie otaczały to wszystko.

Z każdej strony pawilonu głównego, budynki, o których strukturze dopiero cośmy mówili, były postawione w kształcie podkowy — w rozwinięciu wynoszące około pół mili długości.

Zbudowane z drzewa i cegły, przedstawiało mieszkanie parterowe i kilka facjat.

Te boczne budynki (każdy z nich był o jednych drzwiach wchodowych i dwóch oknach zakratowanych) przeznaczone były jeden na skład wszystkich zbiorów oddzielonych na domową śpiżarnię, a drugi na mieszkanie dla murzynów,

Budynek dla negrów przeznaczony miał stancje mieszczące w sobie do 10 osób, w miejsce oddzielnych łóżek — były urządzone prycze, na których sypiali wszyscy pokotem, bez różnicy płci i wieku; dwie deski jodłowe, sienniki szczupłe, wysłane liśćmi kukurudzy, przykryte nędzną derką, stanowiły całe posłanie.

W pośrodku stancji, dwie długie ławki, kilka ławeczek pojedyńczych, narzędzia kuchenne powyszczerbiane i narzędzia rolnicze ustawione w kącie izby — fajans potłuczony świecił na kamiennym stole; na ścianach było kilkanaście zawieszonych obrazków w kolorach jaskrawych wyobrażających, Żyda tułacza, Washingtona, Napoleona, Franklina, kilka scen z bitw i kilku Świętych — to całe umeblowanie. — Komin umieszczony w prost drzwi, na okapie którego poustawiane figurki różne, jabłka, gruszki, pomarańcze, suszone banie przystrajały ten komin; nad nim zwykle zawieszona była bałabajka, skrzypce lub inny jaki instrument muzyczny.

Wspmniałem już, że szyby okna zastąpione były pargaminem, a czasem gałganem jakim lub starą czapką!

Takie są pomieszkania murzynów, tu się rodzi, żyje i umiera — pomieszkanie nie zmieniające się od czasu zaprowadzenia niewolnictwa, i nie zmieni się dopóty, dopóki niewolnictwo zniesionem nie będzie.

Major Flogger był bogaty, pomieszkanie to dla murzynów uważane było jeszcze za zbytek.

Żeby nie surowość jego dobrze znana, toby go można posądzić o chęci emancypacyjne negrów. Dając im wygodniejsze pomieszkanie od zwyczajnych, był to właśnie interes Majora.

Jeżeli mało dbać będą o własne konie i woły, kto na tem cierpi? Tylko ja, to się odnosi i do murzynów.

Podobne rozumowanie było bardzo trafne. Tak więc, pomimo prędkości jego temperamentu i kar, jakie on bez litości wymierzał swoim niewolnikom, major Flogger miał reputację filantropa. Murzyni sąsiednich osad zazdrościli losu swym rodakom znajdującym się u Floggera, bo murzyni byli mniej czuli na bicie, niżeli na dobre utrzymanie.

Chętnie znosił bicie, byleby mu powiększano przeznaczoną jego rację lub tafję (wódka melasówka); jest to jedno z najsmutniejszych skutków służalstwa,

jej instytucji od niej samej zależał. Wreszcie mniejsza o powody, tu wystarczą data statystyczne. Otóż Stowarzyszenie czeladzi katolickiej istnieje lat dziesięć, posiada znaczny majątek, a mimo tego liczba jego członków zmniejsza się ciągle i dziś wedle własnych jego wykazów liczy tylko 130 członków. Instytucja więc odpowiadająca potrzebom 130 na 5.600, (taką jest bowiem liczba czeladzi we Lwowie) — śmiało twierdzić można i bez żadnego uprzedzenia — nie zadowalnia potrzeb ogółu. Potrzeba więc drugiego towarzystwa jest aż nadto usprawiedliwiona. Dodajmy do tego, że czeladnicy żonaci, a jest ich znaczna ilość, nie mogą być członkami owego stowarzyszenia, a wreszcie i to, że właśnie na owej odezwie, wzywającej do nowego stowarzyszenia, podpisanych jest kilku z pomiędzy dotychczasowych członków Stowarzyszenia katolickiej młodzieży. A więc nawet i dla owych wychowańców tego stowarzyszenia jest ono za ciasnem. Okoliczności te winien był szanowny korespondent rozważyć, zanim wziął się do napisania apoteozy owego stowarzyszenia. Tak więc dzisiaj stowarzyszenie to wykształca pod opieką ks. Odelgiewicza 130, reszta zaś cała, czyli 5.450, zdaniem korespondenta winna siedzieć bezczynnie, skoro nie chce się dać powodować wpływowi wszechwładnego dyrektora. A wszakże sam korespondent pisze, że czeladnicy pogrążeni są w zupełnej ciemnocie i braku wykształcenia, więc postępując logicznie, powinni dążyć do oświaty, powinni przedsiębrać wszystko, co ich ku temu celowi prowadzić może, a że takim środkiem, a nawet z wszystkich najdzielniejszym, jest właśnie stowarzyszenie takie, o jakiem mówi odezwa, zamieszczona w dzienniku naszym przed paru tygodniami, dowodzić zdaje się nie mamy potrzeby, rzeczy to zanadto znane, dość spojrzeć na zagranicę, gdzie podobne stowarzyszenia między robotnikami są nader częste i bardzo skuteczne wydają owoce, jak tego nawet i sz. korespondent nie zaprzecza żądając tylko, by ta oświata dostawała się czeladzi za pomocą ks. Odelgiewicza. Każdy zaś bezstronny widzi, że ta przyprawa czeladzi nie odpowiada, więc rzeczą oczywistą, że potrzeba się postarać o inną. Powołujemy się w tem wreszcie na zdanie „Dziennika Poznańskiego“, zapewnie niepodejrzanego pod względem katolicyzmu, a który to najpoważniejszy organ polski nie tylko pochwala najzupełniej postępienie czeladzi rzemieślniczej lwowskiej, ale nadto umieszcza w swych kolumnach rzeczoną odezwę, podając ją jako przykład do naśladowania czeladzi w Poznaniu i całej Wielkopolsce.

Zaiste piękny to przykład dźwigającej się własnemi siłami warstwy społecznej, godny naśladowania nie tylko u czeladzi innych miast kraju naszego, ale nawet i u innych rzekomo więcej wykształconych towarzystw. Z zupełnem uznaniem dla szlachetnych dążności tych, co tę sprawę pierwsi podnieśli, sądzimy, że działania ich nie zostaną bez poparcia, tak u ich towarzyszy jak i u reszty mieszkańców naszego miasta.

Szczęść im Boże!

Z Rady państwa.

Na posiedzeniu poniedziałkowem wniósł Dr. Roser następującą interpelację: „W skutek licznych nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych noszeniem broni po za służbą przez żołnierzy, bezpieczeństwo obywateli jest właśnie przez tych na szwank wystawione, którzy je strzedz powinni. Na podstawie tego zapytujemy p. ministra, czy wypadki te są mu wiadome i jakich tenże użyć chce środków, aby nadal bezpieczeństwo ludności nie było w ten sposób zagrożone?“

Następnie przemawiał p. minister Herbst za projektem ustawy względem postępowania dyscyplinarnego urzędników sądowych i przeniesienia tychże przymusowego. Również przemawiał tenże za projektem uregulowania złożenia przysięgi przed sądem.

Z kolei przystąpiono do załatwienia różnych petycyj; mianowicie przedłożył Wydział wniosek, aby rząd udzielił zwrotną zapomogę dla głodem dotkniętej ludności Galicji, aby względem zwrotu porozumiał się ze Sejmem galicyjskim wynikłość tego przedłożył Radzie państwa do potwierdzenia.

P. minister Giskra oświadcza, że w skutek przyjęcia powyższego wniosku rząd nie mógłby jeszcze w pomoc przyjść Galicji, gdyż na to potrzebne jest zezwolenie Izby panów i sankcja cesarska. Dlatego też rząd porozumiawszy się telegraficznie z Wydziałem krajowym we Lwowie, przedłoży warunki i odnośny gotowy projekt do uchwały. Minister uprasza zatem, aby Izba wstrzymała się od uchwalenia powyższego wniosku i oczekiwała przedłożenia rządowego, które nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Izba przyjmuje jednogłośnie wniosek Giskry.

Korespondencje.

Wiedeń dnia 1. marca.

Przedwczoraj odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia demokratycznego. Na wstępie zabrał głos dr. Schönhof, a nadmieniwszy o obecnych ruchach politycznych w Paryżu zrobił wniosek, aby stowarzyszenie orzekłą raczyło, „że opozycji liberalnej we Francji jak również dążnościom narodu francuzkiego do wolności najzupełniej sprzyja.“ Wniosek dr. Schönhofa przyjęto oklaskami, a zarazem postanowiono jak najspieszniej zawiadomić o tem telegramem Jul. Favra.

W ogóle ruch demokratycznych towarzystw coraz bardziej się wzmaga, a posiedzenia tychże bywają i liczniejsze i więcej ciekawe. Wpływ ich na ludność jest bardzo dobroczynny, gdyż oddziaływają one korzystnie na oświatę i moralność niższych warstw.

Przy tej sposobności wspomnieć wam nieco muszę o arcyksięciu Henryku, którego zaślubiny, jak wiadomo, z wolą cesarza jako głowy familji wcale się nie zgadzają i w skutek czego temuż pobyt wewnątrz monarchji wzbronionym został. Otóż zaraz po ślubie przybrał sobie arcyksiąże nazwisko hr. Weideck, i jako taki odbywa z małżonką swą podróż. Młoda para w przejeździe swym przez Bawarję zabawiła kilka godzin w Monachjum, poczem do Szwajcarji się udała. Zapewniają nas, iż hr. Weidek ciągle o pojednaniu z rodziną swą myśli, skutkiem czego nawet jakiś czas chorym był; żywiciele nadziei pojednania się nie traci — przekonuje nas i ta okoliczność, że żadną miarą posiadłości swych około Botzen, dziedzictwa swego po matce, na rzecz rodzeństwa odstąpić nie chce. Młoda para bawi obecnie w Rosenheim i zajmują skromne nader mieszkanie składające się zaledwie z 2 pokoi, a 3. przeznaczony jest dla służby, która się z 2 ludzi składa.

Do jakiego stopnia posunęła się demoralizacja w Wiedniu, dowodzi świeże bo dopiero w dniu z. m. spełnione samobójswo. Kapitan strzelców Ettmayer, syn byłego urzędnika w Galicji, i żona pewnego aktuarjusza, Wiedeńska—osoby te otruły się przez zażycie ostrej bardzo trucizny z powodu stosunku miłosnego, jaki między niemi przez czas dłuższy zachodził.—Awantury i bójki, których skutkiem okalecenie a nawet zabójstwo pojedyńczych osób, jakie szczególnie w dnie świąteczne między wojskowymi i cywilnymi w miejscach publicznych na ulicy zachodzą, oburzają do wysokiego stopnia publiczność wiedeńską. Czas by już zapobiedz temu, co łatwo ominąć się da rozporządzeniem wzbraniającem noszenia broni po za służbą.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Minister finansów p. Brestel smali sobie niemało głowę, w jaki sposób pokryje niedobór tegoroczny; p. Becke szczęśliwszy, bo na nadzwyczajne wydatki ma zapasy kasowe w kwocie przewyższającej jeszcze potrzeby bieżące. Podwyższenie podatku dochodowego, zaprowadzenie podatku od majątku — wszystko to zaprojektowane, lecz nie daje wielkiej nadziei, aby kasy rządowe przybytkiem z nich zapełniły się. Zdaje się więc, że rząd przystąpi do sprzedaży dóbr kameralnych, gdyż to najniechybniejszy środek, aby dojść do pieniędzy; w tych też dniach przedłożony być ma Radzie państwa wniosek odnośny. Idzie teraz jedynie o sprzedaż 4 majątków czeskich i 13 w Galicji położonych, których cena kupna wynosi 15 miljonów złr. Dobra te obciążone są długiem bankowym w sumie $6^1/_4$ mil. złr., tak, że rząd otrzymałby jedynie $8^3/_4$ mil., które spłaconoby w 3 ratach rocznych. Między kupującymi dobra kameralne galicyjskie wymieniają spółkę krajową, na której czele ma stać bankier Kirchmajer z Krakowa.

Cesarz powraca już z Pesztu, gdzie zostawia małżonkę.

Skazany na 1 rok więzienia i 2.000 złr. grzywny, dziennikarz peszteński Böszörmenji, żąda odnowienia procesu. Powodem procesu, jak wiadomo, jest ogłoszenie listu Koszuta. Sąd przysięgłych, złożony przeważnie z mieszczan, skazał go na tak srogą karę.

Przed niedawnym czasem przechodził przez Salzburg znaczny transport dział z Berlina do Serbji, co jest nowym i niczem zaprzeć się niedającym dowodem uzbrojeń serbskich. Rząd serbski prosił o dozwolenie przewozu, a ponieważ nie stało temu nic na przeszkodzie, przeto nie można było zabrać dział, jak o tem początkowo przemyśliwano.

W klubie lewicy Rady państwa interpelowano ministrów, jakie zamyślają jeszcze w tej kadencji wnieść projekta, w celu uzupełnienia konstytucji. Owoż p. minister Berger oświadczył, iż p. Giskra jeszcze w tym tygodniu przedłoży projekt nowej politycznej organizacji; również wygotowało już ministerstwo sprawiedliwości or-

---

wyzucie się z własnego poczucia godności osobistej, a zastrzeżenie apetytu żołądka.

Wejdźmy do majora Floggera, nie zważając na pochodzenie tego psa dzikiego i okrutnego — a psa wytresowanego do polowania na niewolników, który warczy za naszem zbliżaniem się.

Po przybliżeniu się słychać spiew w jednym z pawilonów zamieszkałych przez murzynów, jednak z tą różnicą, że tu mieszkanie jest cokolwiek schludniejsze i przyjemniejsze od mieszkań zajmowanych przez wielu innych podobnych im murzynów.

Umeblowanie jest tam także proste małej wartości, podobne do pierwszych, lecz ich czystość i kształt zwracały większą na siebie uwagę.

Znajdujemy się w dniu świątecznym, w niedzielę, obchodzoną w Stanach Zjednoczonych uroczyście — roboty u niewolników były zawieszone; odpoczywają u siebie.

W pomieszkaniu tem, o którem tu mowa, znajdujemy cztery osoby: człowieka w podeszłym wieku, jednego w samej sile, młodzieńca 25cio letniego i dziewczynę dwudziestoletnią.

Wszyscy są czarni jak heban, ani jeden rys nie zdradza ich rzeczywistego pochodzenia, czystej krwi murzyni; mieli wszyscy rysy dowodzące jednego pochodzenia i szczepu, jadnak różnili się wyrazem twarzy.

Twarz starca poorana zmarszczkami, smutna i ponura, cechująca przytępienie umysłu.

Twarz młodego człowieka, dojrzała, więcej otwarta, lecz lękliwa, wymuszona, dowodząca służalczej uległości.

Twarze młodych ludzi różniły się od tamtych zupełnie: patrząc na nie dawało się dostrzedz inteligencję.

Byli zajęci czytaniem biblji, tymczasem w milczeniu palił ojciec fajkę, a dziad głosem rzewnym śpiewał arję, w której przebijała się skarga, jako to:

„Gdyby murzyn był białym,
Byłby zadowolonym,
Miałby dobrą żonę
Nazwałby ją panią:
Żeby murzyn był biały.“

*

„We dnie pracuje,
A w nocy płacze,
Pan go bicząje,
I ciągle łaje.“

Ostatnie wiersze powtórzył jeszcze raz, poczem nastąpiła inna zwrotka:

„Lecz murzyn jest niewolnikiem
Zdala od swej strony;
Bywaj zdrowy mój dory gojawa
Bywaj mi zdrowe kxi-kri (bis)
Lecz oswobodzenie
Jednego dnia przyjdzie;
Wyprawi ucztę
I będzie śpiewał.

*

„Dobry czarny wart białego
I on dostatecznie zadowolony
I powie swej żonie:
Dzień dobry pani!
Swobodny jak biały“.

Tak swobodny, jak biały! powtórzył Jan Copelano, tak się nazywał wnuk starca; byłoby to bardzo pożądanem!

Lecz ten czas jeszcze nie nadszedł, i bardzo do tego daleko!

— Ach! mój bracie, nie trzeba tracić nadziei w opatrzność, dodała młoda dziewczyna.

Jan wzruszył ramionami z niecierpliwością.

— Opatrzność! Opatrzność! czcze słowa! — wycedził przez zęby.

— Nie bluźnij! zawołała, kładąc mu rękę na ustach...

— Mówię prawdę — odpowiedział Jan.

— On prawdę mówi — zapominać o wewnętrznych dolegliwościach; a trunek pozwala, potwierdził ojciec: Moja córko nalej mi szklankę tafji.

— Ojciec za dużo pije tego trunku, i to mu szkodzi, powiedziała Elżbieta. Ojciec dobrze wie, że likier zawraca głowę.

— Niech tam! powiedział murzyn głosem ponurym. Kiedy się jest w nieszczęściu, trzeba zapominać o nich i koić boleści. (C. d. n)

ganizację sądową. Do klubu zgłosił się i były minister Pratoberera, którego jednak nie przyjęto. Snać, że i Niemcy poznali się na farbowanych lisach.

Powtarzaliśmy już kilkakrotnie wiadomość, iż sesja Rady państwa ukończoną będzie z początkiem kwietnia; teraz znowu donoszą, że nie będzie ona trwała po świętach wielkanocnych, gdyż ustawa o organizacji wojska musi być jeszcze teraz uchwaloną, gdyż następna delegacja, która się zgromadzi we wrześniu, bez tego nie przystąpi do uchwalenia przyszłego budżetu.

Polska. Z Wilna piszą do „Gaz. wrocławskiej:“ Wczoraj znaleziono koło Landwerowa pakiet z różnemi broszurami podburzającej treści w języku francuzkim i polskim. Między innemi jest tam i odezwa do Polaków, wzywająca do obchodu rocznicy konfederacji barskiej, która występując jak najsilniej przeciw rządowi i wskazując na obecną sytuację w Paryżu, widzi w rychłej przyszłości chwilę wybawienia Polski. Aresztowano młodego człowieka, którego podejrzywają, iż zgubił lub rzucił od siebie pakiet powyższy. Policja znowu jest nader ostrożną a kontrola przejezdnych znacznie zaostrzona, gdyż wypadki wiosenne nakazują wielkiej przezorności. Wieść o wybuchu niepokojów w Paryżu rozeszła się tak tutaj jak i w całej prowincji. Głód i nędza przybierają coraz groźniejsze rozmiary.

Francja. Wiadomości o naprężeniu stosunków między Tuilerjami a Carskim Siołem sprawiły znaczne choć chwilowe podniesienie na giełdzie, mimo iż z drugiej strony działają bardzo pomyślnie doniesienia ze wschodu do dzienników paryzkich, łagodzących wrażenie pierwszych wieści. Tymczasem rząd szybkiemi krokami dąży do całkowitego postawienia siły zbrojnej na stopie wojennej, co wielką obawą napełnia publicystykę niemiecką, zajmującą się też niepomału misją księcia Napoleona do Berlina, a bardziej jeszcze tem, że książe nie udaje się tam prosto, ale wstępuje po drodze do Sztuttgardu, do Monachjum, a może jeszcze gdzie jaką rodzinę książęcą po drodze odwiedzi. Oczywiście nie dzieje się to z czystej grzeczności, gdyż takowa w dyplomatycznych stosunkach nie jest w zwyczaju. Sądzić może koniecznie należy, że powodem tej podróży jest jakaś misja polityczna, ale jaka — na to i najprzenikliwsi zgodzić się jeszcze nie mogą. Łatwo jednak być może, że książe wiezie ultimata, i właśnie na wypadek niepowodzenia Francja zbroi się tak pospiesznie.

W związku z tem stoi pogłoska, że Francja wysłała groźną notę do Rosji i Rumunji w sprawie wschodniej, a szczególnie w kwestji dotyczącej ogłoszenia niezawisłości rumuńskiej. Mówią też, że i Prusom podobną posłano notę, atoli prawdopodobniejszem jest, że by to uczynić w sposób grzeczniejszy i ułatwić cofnięcie się przed groźbą, podjął się tej misji książe Napoleon.

„Etendard“ równie jak i inne urzędowe i półurzędowe dzienniki starają się zmniejszyć a poniekąd i całkowicie temu zaprzeczyć. Obliczone to jest przeważnie na zagranicę w nadziei, że cenzura zdoła powstrzymać prasę opozycyjną od zadania kłamu narodowym doniesieniom.

Rozbiegła się też była w tych dniach pogłoska mocno rozśmieszająca Francuzów, że cesarz zamyśla udzielić krzyż legji honorowej panu Dural, właścicielowi owych wołów, co tak zabawiały ludność w ostatni wtorek, iż przez cały dzień zapomniała o sprawach politycznych. Właściwą zasługę około utrzymania umysłów w spokoju położyły owe poczciwe woły, ale ponieważ nie można ich lojalnych piersi ozdobić orderem, więc zaszczyt spada na ich właściciela.

Nie potrzebujemy dodawać, że jest to tylko dowcipną pogłoską, puszczoną w obieg z umysłu.

Spokojne zachowanie się ludności paryzkiej przez cały wtorek zapustny i szał zabawy, jaki ją opanował, kazałyby się domyślać, że istotnie zapomniano o niedawnych zajściach w ciele prawodawczem i na bruku paryzkim. Atoli dobrze poinformowani korespondenci dzienników niemieckich utrzymują, jakoby uczyniono to tylko z uwagi, że przedwczesne rozruchy mogłyby być na rękę chyba tylko stronnictwu zachowawczemu.

Niemcy. Dzienniki berlińskie nie wypowiedziały jeszcze swojego zdania o podróży ks. Napoleona; tylko „B. u. H. Zt.“ następującą w tej sprawie czyni uwagę: Podróży ks. Napoleona — jakkolwiek się jej nie spodziewaliśmy — nie przypisujemy znaczenia urzędowego. Już ta okoliczność, że książe dopiero po kilku tygodniach powróci do Paryża, świadczy przeciw przypuszczeniu, jakoby z podróżą jego łączyła się jakaś specjalna misja. Prawdopodobnie powodem jej jest zamiar powstrzymania księcia od udziału w rozprawach nad ustawą prasową, które wkrótce mają się rozpocząć w senacie.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że w tych dniach ma tu nastąpić kryzys ministerjalna. Minister handlu i robót publicznych podał się do dymisji; papież zezwala na jego ustąpienie. Minister broni miał pójść za jego przykładem; papież miał mu niedawno bardzo ostre czynić wyrzuty: „Z różnych stron“ — powiedział mu Ojciec św. — „dochodzą na pana skargi. Całkiem niesłusznie lekceważysz pan krajowców, których obecnie tak bardzo potrzebujemy“. — Hr. Filip Antolli, brat sekretarza stanu, ma objąć tekę ministerstwa handlu i robót publicznych.

Hiszpanja. Depesze rządowe z Granady, udzielone przez marszałka Naraeza Korterum, zawierają następujące szczegóły z ostatnich wypadków w tem mieście. Lud żądał zniżenia ceny chleba. Władze miejskie przyjęły to żądanie. Gdy mimo to w dniu następnym przyszło do zaburzeń, wojsko uderzyło na lud i zraniło 20 ludzi. Porządek jest już przywrócony. Władze wojskowe ogłosiły w całym obwodzie stan oblężenia, który jednakże, skoro tylko pokój będzie zapewniony, zostanie odwołany. Zarazem nakazał rząd, że prawo przeciw burzycielom pokoju ma być wykonywane w całej swej surowości. Dla nastręczenia biednym sposobności zarobku utworzy rząd wielkie pracownie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wylewy. „Gaz. urzędowa“ donosi:

Przemyśl, 2. marca. Stan wody na Sanie 7 stóp 9 cali, woda wzbiera, kra gęstsza niż wczoraj.

Radymno, 2. marca. Lody wczoraj spłynęły, woda na Sanie opadła była na 10 stóp, obecnie znowu się wznosi, teraźniejsza wysokość 10 i pół stóp.

* Medal. Cesarz zezwolił, aby wszyscy zostający niegdyś w służbie wojskowej ś. p. cesarza Maksymiljana ochotnicy korpusu austrjackiego, którzy w wyprawie meksykańskiej udział brali, przyjąć i nosić mogli ustanowiony przez cesarza francuzkiego medal na pamiątkę tej wyprawy.

Postanowienie to podaje się z tem nadmienieniem do powszechnej wiadomości, że interesowani udowodnić mają dotyczące swe pretensje najdalej do końca maja b. r. w komendzie najbliższego okręgu werbowniczego okazaniem dokumentów uwolnienia od służby meksykańskiej lub w inny odpowiedni sposób.

* Błoto. Długo jeszcze czekać możemy na oczyszczenie ulic i chodników; zaledwie bowiem słońce i pogoda wysusza nieco takowe, aliście zaraz stróże zawalają je kupami śniegu i błota, które nocną porą wyrzucają z podwórza domów. Oczywiście że to taniej kosztuje, aniżeli wywiezienie w miejsce przeznaczone. Zdaje nam się jednak, że urząd, którego pieczy powierzona jest (nie)czystość miast, powinien baczyć, aby właściciele nie dopuszczali się podobnego postępowania, które zagraża przechodniom lwowskim ciągłem grzęznięciem po błocie i kałużach.

Z techniki. Dyrekcja techniki w skutek wiadomych tamże zajść, zawiesiła z dniem wczorajszym wykład wyższej matyki 2go roku techniki. Nie przesądzając o ile słuchacze techniki przewinili popędliwem i niesfornem znalezieniem się, nieda się jednak zaprzeczyć, iż i druga strona nie właściwie sobie postąpiła. Dopóki technika tutejsza nie będzie zreorganizowaną na wzór akademji innych, jak np. w Pradze, w Wiedniu lub Peszcie, gdzie rektorzy bywają wybierani przez grono profesorów akademji, dopóty zajść podobnych wynikających z nietaktownego postępowania nie łatwo uniknąć.

* Fundusze. Donoszą nam, że w Samborze jest znaczny kilkatysięcy reńskich wynoszący kapitał na fundusz ubogich, którym jednakże w ten sposób zawiadują, że nie można wiedzieć, ile właściwie ten kapitał wynosi, z którego dotychczas ani szpital miejski ani ubodzy, którym nawet na zupę rumforcką nic nie wyznaczono, wcale nie korzystają. Funduszami temi zawiaduje się bez żadnej kontroli i bez zdawania rachunków. Spodziewać się należy, że czy to Wydział Rady miejskiej czy Rada powiatowa wglądną w te fundusze, które aby nie zmarniały przecież muszą być na coś użyte, inaczej nie mają żadnego celu i nie niosą pożytku, skoro kapitał i procenta nie wiedzieć kto pobiera i na co są obracane, ubodzy bowiem których w Samborze przeszlo 60, również jak i szpital miejski w dość ubogim znajdują się w stanie.

* *Z Brzeżańskiego 2. marca 1868.*

W Nr. 41 „Dziennika Lwowskiego“ wstępny artykuł omawia stanowisko dziennikarskie. — Każdy rozumny człowiek uznać musi słuszność tych uwag w owym artykule zawartych, których treść krótka: że dziennikarstwo niczem innem być nie powinno, jak tylko łącznikiem publiczności narodowej z jej reprezentacją — księgą, w której rządy dla korzystnego i sumiennego działania prawdę czytałyby — bezstronnym przyjacielem i obrońcą tej prawdy kierownikiem w zdaniach zdrowych i pracach poczciwych — podporą wzniosłych i dobrych dążności narodów i rządów; — a do tego wszystkiego jeszczebym dodał, przyjacielem serdecznym, na którego łonie nie tylko balowe fraszki, ale ważne rzeczy, swój ból, swoją obawę, swoje chęci i nadzieje publiczność miałaby prawo składać.

W tem przekonaniu radzibyśmy przez dziennikarstwo nasze publiczności i rządowi ciężki żal przedłożyć.

W naszem ogólnem ubóstwie mało jest rodziców, aby mogli bez mniej więcej wielkich ofiar, a niektórzy odmawiając sobie nie tylko przyjemnostki ale potrzeby życia, swoje dzieci w publicznych zakładach wychowywać, i jeśli które z nich doprowadzą swoje dzieci do ławek akademicznych: to już można być pewnym, że to kosztowało największych wysileń — że aby syn we Lwowie się uczył, ojciec i matka w domu często na suchym chlebie poprzestawać muszą. — Wielu jest uczniów, którzy bez żadnej z domu pomocy, o głodzie i chłodzie, żyją tylko z tej lichej zapłaty za uczenie drugich i przy pomocy koleżeńskiej, jaką im przynosi Towarzystwo bratniej pomocy. — Tyle pracy, ofiar i męki, tyle poświęceń bezwzględnych na siebie, czy powinny być narażone na niebezpieczeństwo?

Do tego zapytania spowodowała mnie następująca okoliczność: *)

Rodzice i opiekunowie tej młodzieży, których cała przyszłość dziś się naraża na zwichnięcie, są w obawie! — Kto temu winien? — o zaiste! że młodzież, chociaż chybiła pozwoleniem sobie dwóch dni przez niewiadomość i lekkość — ale którzy się wyjawili jako nieprzyjaciele młodzieży, na którą kraj cały rachuje. — Czynimy nadto uwagę: że gdyby który wiejski gospodarz to sobie pozwolił przed parobkami, co ci panowie przed wykształconą młodzieżą sobie pozwolili, niezawodnie naraziłby się na wielkie niebezpieczeństwa. — Serca rodziców i opiekunów są zranione; czem ci panowie to nagrodzą?

Z Izby sądowej

Gwałt publiczny i zbiegowisko. W Ganczarach, wiosce leżącej w pow. Winnickim, chciał dawny dwór przeorać parcellę gruntową, lecz gromada rozpędziła pługi dworskie. Urząd powiatowy wysłał tamże jeszcze tego samego dnia urzędnika z dwoma żandarmami, poczem służba dworska znowu poczęła orać; lecz włościanie zbiegli się napowrót i mimo upomnień ze strony urzędnika rozpędzili po raz wtóry służbę dworską wśród odgrażań. Śledztwo sądowe wykazało, że dwór wprawdzie wniósł skargę przeciw posiadaniu tej parcelli przez gminę, jednakowoż tak pierwsza jak i druga instancja oświadczyła się za gminą, która też prowizorjalny spór dworowi wytoczyła — dotąd jeszcze trwający; gmina zatem ma zupełnie słuszne prawo do posiadania tej parcelli, lecz w obronie tegoż posunęła się za daleko, w skutek czego ośmiu włościan stało na dniu 25. b. m. przed kratkami sądowemi. Sąd skazał Stanisława Czerwińskiego już raz karanego za ciężkie pobicie, a na którym tą razą i zbrodnia niebezpiecznej groźby cięży, na 1 rok ciężkiego więzienia, a drugich na ścisły areszt 14 i 21 dniowy, postem zaostrzony. Wszyscy skazani przyjęli wyrok.

Depesze telegraficzne.

Peszt 2. marca. Dziś wieczorem zamierza młodzież akademicka wyprawić p. Böszörmenji pochód z pochodniami.

Praga 2. marca. W niedzielę odbyło się na wyspie św. Zofji wielkie zgromadzenie robotników czeskich, na którem więcej niż 3.000 osób było obecnych. Przewodniczący Dr. Chleborad podniósł, że mające się zawiązać stowarzyszenie, nie ma się opierać ani na zasadzie Schultze-Delitzsch'a a zalecanej przez Lassall'a pomocy rządowej i postawił następujące wnioski: założenie towarzystwa w celu taniego dostarczania środków pożywienia, czytelni i instytutu zaopatrzenia. Następnie ukonstytuowało się stowarzyszenie; przystąpiło około 800 członków.

Paryż 1. marca. „Monitor“ zwraca uwagę na pokojowy i pojednawczy charakter mowy tronowej króla pruskiego.

Paryż 1. marca. „Patrie“ i „Etendard“ zbijają wiadomość podaną przez zagraniczne dzienniki o wzburzeniu i uwięzionych w rocznicę 24. lutego.

„La France“ donosi, ze wczoraj odbyła się pomiędzy markizem de Moustier a br. Budbergiem długa narada i zapewnia, że br. Budberg zaręczył, iż od swego przybycia do Paryża podnosił zawsze pokojowe usposobienie swojego rządu.

---

*) Opisanie smutnego zajścia na technice tutejszej pomijamy, ponieważ zgadza się ono w zupełności z opisem, we wczorajszym numerze zamieszczonym pod rubryką „Nadesłane”.

Domy komisowe w obec rolnictwa.

* Nie podlega wątpliwości, że rolnictwo nasze w nowszych czasach olbrzymim krokiem poszło naprzód, do czego przyczyniła się między innemi głównie ułatwiona komunikacja, powodująca nas do współzawodnictwa z krajami ościennemi, w których od dawna również rolnictwo, jak wszelki inny przemysł, kwitnie; nie idzie atoli tylko o samą produkcję, ale owszem o tworzenie w największej masie takiego produktu, który przy stosunkowo najmniejszym nakładzie najwyższy zysk przynosi, a na którego pewny odbyt naprzód liczyć można. Zboże zwyczajne, jakiem jest żyto, pszenica i t. p., ten powszechny produkt naszego rolnika, lubo dzisiaj tak drogocennym jest przedmiotem handlu rolniczego, ulega przecież, jakieśmy się w ubiegłych latach przekonali, naglym i nieprzewidzianym zmianom co do cen, a mianowicie takiemu ich zniżeniu, że sprzedaż jego nie wystarcza do osięgnienia spodziewanych procentów od kapitału nakładowego; natomiast okazuje się często w tymsamym czasie potrzeba innych, mniej tu zwykłych produktów, które to też nie tutaj, lecz w odległych nieraz stronach chętnych znajdują odbiorcców pc cenach wysokich, a tym sposobem zapewniają nam zysk pewny i staly, jak np. produkcja mięsa czyli zużytkowanie znacznej części zboża w ziarnie na utuczenie bydła, rzecz u nas dawniej niezwykła; dalej zakładanie chmielników, hodowanie na większą skalę lnu, traw różnych na nasienie itd., są to rzeczy, któreby stanowić mogły w rolnictwie znaczną gałąź dochodu, byle tylko naprzód była pewność odbiorców, do zbycia bowiem tych niezwykłych produktów naszego rolnictwa nie wystarcza na lokalny tylko obrót ograniczająca się znajomość rolnika,—do tego potrzeba pośrednika, mającego dalsze stosunki i utrzymującego korespondencje ciągłe z wszystkiemi dla handlu ważnemi punktami, atakim pośrednikiem jest dom komisowy, którego to wyłącznem zadaniem jest pośredniczenie pomiędzy sprzedającymi i kupującymi w ten sposób, iż w nim składa się również oferty, jak zapytania. Potrzebujący czego musi się częito długo dopytywać i za to płacić drogo, nim się dowie o miejscu, gdzieby potrzebę zaspokoić był w stanie, a znalazłszy miejsce, nie znajdzie częstokroć żadnege doboru i musi się, będąc w nagłej potrzebie, kontentować tem co się nadarzy; z drugiej zaś strony musimy się nieraz z mozolnie osięgnionym płodem naszej pracy naprosić, nim go, gdy właśnie zbywa na lokalnej potrzebie, w braku znajomości dalszych stosunków, pozbędziemy, a i to jeszcze często za bezcen, popadając w ręce oszustów, korzystających z tej naszej nieznajomości, której nikt też za złe nam wziąć nie może—bo i jakże, rolnik na wsi wiedzieć ma, do kogo się udać w Wrocławiu, Szczecinie itp., a choćby i wiedział tam o jakim komisjonerze, któż mu ręczy, że nie zostanie oszukanym, w jakim to razie nie łatwoby mu było odzyskać swą stratę. Cóż więc dla niego dogodniejszem, jak udać się do znanego mu domn komisowego i oddać mu z otuchą bez najmniejszych zachodów za stosunkowo nizką prowizją załatwienie interesu!

Lecz nie tylko zyskowne pozbywanie prnduktów naszych w odległe strony, jak również nabywanie takowych w sposób podobny stanowi korzystną stronę domu komisowego; czynność jego często jeszcze większe przynieść nam może owoce, jeżeli przez niego bez dalszego pośrednictwa choć już nie wszystkie to przynnjmniej znaczną część naszych produktów wzajemnie sobie samym pozbyć możemy; tak np. zboża do siewu, nasion trawy itp. jedni z ziomków naszych mają na zbyciu, drudzy ich potrzebują, a nie mogą ich sobie wprost sprzedać, gdyż chęć kupna mający nie łatwo się dowiedzą o sprzedających i przeciwnie, a choćby się i dowiedzieli o sobie, to porozumienie się co do jakości ceny, odstawy itp. nie mało sprawia trudności.

Ileżto tym sposobem traci rolnictwo i przemysł krajowy? a któż temu winien, jeżeli nie my sami? Któż temu zaradzi, jeżeli nie urządzenie domu rolniczo-komisowego, który dla rolników jednej okolicy lub prowincji zupełnie jest temsamem, czem jest giełda dla większego miasta handlowego, i to tak dalece, że, jak miasto handlowe bez giełdy, tak dzisiaj rolnictwo bez domu komisowego obejść się nie może.

Część urzędowa.

Przy dokonanem na dniu dzisiejszem publicznem losowaniu obligacyi galicyjskiej pożyczki krajowej (głodowej) z 1866 r. wyciągniętą została „Serja A.“ obejmująca

175	sztuk	po	1000	złr.
2.500	„	„	100	„
10.000	„	„	20	„

razem 12.675 sztuk nominalnej wartości po 625.000 złr.

Co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości z tą uwagą, że obligacje wylosowanej serji z dniem 1. lipca 1868 r. wypłacane będą, jako to: we Lwowie w krajowej kasie, we Wiedniu zaś w kasach anglo-austrjackiego Banku, Zakładu kredytu ziemskiego, nareszcie Zakładu kredytowego dla handlu i rzemiosł.

Należytość za niedostarczone kupony jeszcze nie przypadłe odtrąconą będzie od kapitału, na jaką obligacja opiewa,

Lwów dnia 2. marca 1868.

Z Wydziału krajowego.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 3. marca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	206	50	207	25
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	182	50	183	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	72	—	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	81	35	81	75
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	77	50	78	—
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	88	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	40	65	75
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	93	75	94	25
„ „ „ „ „ II. „ .	89	25	89	75
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	79	50	80	—
„ „ „ II. „ .	82	75	83	50
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	59	5	62
Napoleond'or	9	36	9	41
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	58	9	65
Srebro	114	50	115	25

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 3. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	60
„ z procent. z maja i listopada	58	10
5% Pożyczka narodowa.	65	75
Losy pożyczki z roku 1860	82	40
Akcje banku wiedeńskiego	708	—
„ „ kredytowego	187	50
Londyn 10 funtów szterlingów	117	50
Srebro.	114	75
Dukat pojedynczy	5	59

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby**.